Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kohanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. **WARSZAWA, dnia 16 lutego 1936 r.** **Nr. 7.**

Dobre ziarno

A on rzekł: Nie! byście zbierając kąkol, nie wykorzenili razem z nim pszenicy. Mat. 13 29.

Nigdy nie można przewidzieć, co wyrośnie z małego ziarenka. Nasienie jest dobre, gleba odpowiednio uprawiona, a jednak to, co nieraz wyrasta, daje rolnikowi dużo powodów do zmartwienia. Taki obraz maluje nam Pan Jezus w podobieńswie o dobrem nasieniu i kąkolu. Siewca zasiał dobre nasienie na swej roli, ale w nocy przyszedł jego nieprzyjaciel i nasiał kąkolu między pszenicę. Kiedy ruń pszeniczna wyrosła, pokazał się także i kąkol. Dziwili się tedy słudzy gospodarscy i mówili: Panie, przecież nasiałeś dobrego nasienia, skądże się wziął tutaj kąkol!... A on im odpowiedział: mój nieprzyjaciel to uczynił. Słudzy pragnęli oczyszczić pszenicę z chwastów, pan jednak zabronił im tego, obawiając się, że zniszczą mu cały zasiew. Dopiero kiedy nadejdą żniwa, gospodarz każe zebrać kąkol w snopki i spalić, ale pszenicę zgromadzi do gumna. Taki jest obraz Królestwa Bożego.

Chrystus Pan zasiał swoje Boskie Słowo w serca ludzkie. Jedni przyjęli je i żyli zgodnie z niem. — To jest to dobre ziarno pszeniczne. Inni odrzucili łaskę Boga, daną nam w Ewangelji i potwierdzoną przez męczeńską śmierć Zbawiciela, a zapragnęli żyć niezależnie od Boga. — Oto kąkol, który Syn Boży spali w dniu Sądu Ostatecznego.

Głęboka prawda naszego podobieństwa występuje wyraźnie w Kościele chrześcijańskim. Obok dobrych ludzi istnieją źli. — Nad takim stanem rozmyślało już tylu uczonych i mędrców. Dlaczego Wszechmocny Bóg nie usunie zła istniejącego na świecie? Na to pytanie słyszymy odpowiedź Chrystusa, wypowiedzianą ustami gospodarza: nie zbierajcie teraz kąkolu, byście razem z nim nie wykorzenili pszenicy. — Człowiek niełatwo ocenia właściwą winę innego, zajmując w sądzie skrajne stanowisko i potępiając bezapelacyjnie. Bóg natomiast sądzi człowieka sprawiedliwie i w miłosierdziu. Chociaż ludzie dawno już osądzili winowajcę, to jednak Pan Bóg do ostatniej chwili nie odbiera mu możliwości nawrócenia się z złej drogi. W dniu ostatecznym Syn Boży sądzić będzie wszystkich ludzi, nie oglądając się na poprzednie wyroki ludzkie; bo grzeszni ludzie osądzają wielu takich, których Chrystus Pan usprawiedliwi potem przez swoją świętą krew. Człowiek ma się uczyć od Zbawiciela miłości bliźniego Złe ma nagradzać dobrem, a nie mścić się. Chrystus tyle cierpiał za to jedynie, że ukochał całą ludzkość, a jednak nigdy się nie skarżył, modląc się jeszcze za swych prześladowców. Tak ma czynić każdy chrześcijanin. Niepoprawni grzesznicy niechaj jednak drżą przed Sądem Ostatecznym, bo zasłużona kara ich nie ominie. Syn Człowieczy w Dniu Ostatecznym oddzieli „pszenicę" od „kąkolu" i spali go, ale pszenicę zgromadzi do gumna.

Narazie jednak czeka Bóg na tych, którzy się jeszcze nawrócą do Niego. Pełen miłosierdzia czeka na powrót „synów marnotrawnych" i raduje się oglądaniem zbłąkanej duszy u swych stóp. Zaiste większa będzie radość nad każdą odzyskaną duszą w niebie, aniżeli nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi.

Ks. Teodor Stoy.

Ks. Karol Kotula. Łódź.

Potrzeba koncetracji

2. Marto, marto!

Jak w życiu osobistem tak i w życiu kościoła koncentracja wielkie ma znaczenie. A więc już w kazaniu odgrywa ona wielką rolę. Kazanie będzie tem skuteczniejsze, im więcej będzie upodobnione do kazania apostoła Pawła, który o sobie powiedział: „Mowa moja i kazanie moje nie było w powabnych mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy" (1 Kor. 2,4) i który uważał że nie powinien nic innego głosić jak tylko Chrystusa ukrzyżowanego. Bo skoro zbawienie w Jezusie Chrystusie jest centralną prawdą chrześcijańską i skoro „niema żadnego innego imienia pod niebem danego ludziom, przez którebyśmy mogli być zbawieni," to szkoda czasu, na piękne słowa i na głoszenie różnych prawd, choćby bardzo pięknych i pożytecznych,

ale które z tą prawdą naczelną i jedynie zbawienną nic nie mają wspólnego. Jakże często jednak kazania odbiegają od tego apostolskiego postulatu i błądzą po dalekich dziedzinach ludzkiej mądrości lub polityki!

Ale nietylko w kazaniu kościelnem, lecz także w całej działalności kościoła taka koncentracja jest potrzebna. Kościół nieraz odbiegał od tego centralnego swego zadania. Raz więc uważał, że zadaniem jego jest stworzyć państwo na wzór dawnego imperjum rzymskiego, które byłoby ideałem państwa i urzeczywistnieniem królestwa Bożego na ziemi. To znowu zabawiał się w popieranie sztuki i nauki i na tem polu wielkich dokonywał dzieł. Gdzieindziej uważał się kościół za podporę państwa, państwowego ładu i porządku i rzecznika jego polityki. Był czas, kiedy kościół hołdował różnym socjalnym ideałom i rozwiązanie kwestji socjalnej uważał za swe zadanie. Dzisiaj modny jest rasyzm i idea narodowości i kościół daje się wprzęgać w jarzmo nacjonalizmu i służenie tej idei uważa za swe zadanie. Ale dzieje kościoła uczą, że ile razy kościół zeszedł ze swego stanowiska służenia jedynie Chrystusowi i jego ewangelji, tyle razy pogrążał się w upadku. Okresy odstępstwa od naczelnego i jedynego z woli Bożej zadania kościoła są zawsze okresami jego upadku i zamierania życia religijnego.

Zagadnienie koncentracji w kościele każe zwrócić uwagę na powszechne dzisiaj rozpraszanie sił, na to służenie tysiącznym sprawom i interesom, na gubienie się w drobnostkach i tracenie z oczu rzeczy wielkich i jedynych. Kościół i jego przedstawiciele podejmują dzisiaj tysiączne sprawy i zadania, to natury narodowej to społecznej, to z dziedziny oświaty, to z dziedziny gospodarczej, nieraz niemające z kościołem i jego centralnem zadaniem nic wspólnego. Apostołowie innego w tej sprawie byli zdania, gdy oświadczyli: „Nie jest słuszna, żebyśmy my, opuściwszy słowo Boże, służyli stołom." (Dzieje Apost. 6, 2). Nie trzeba myśleć, że my wszystkie te rzeczy lepiej wykonamy niż inni. Szkoda czasu na to, co wykonać mogą lepiej jeszcze dzieci tego świata. Chrystus powiedział: „Niechaj umarli grzebią umarłych swoich, a ty poszedłszy, opowiadaj królestwo Boże." (Łuk. 9, 60.)

Anegdota wojenna opowiada, że pewien generał niemiecki nakazał urządzenie nabożeństwa i, wezwawszy pastora wojskowego, rzekł do niego: „Proszę nam urządzić nabożeństwo, ale proszę kazać nam tylko słowo Boże, a nie o waleczności i wierności, od tego to jesteśmy my!" Anegdota ta według wszelkiego prawdopodobieństwa prawdziwa, bo w armji niemieckiej byli wierzący generałowie, wiele nam ma do powiedzenia, szczególnie w czasach dzisiejszych.

A jeszcze na jedno należy z racji zagadnienia koncentracji w kościele zwrócić uwagę. Bardzo często jesteśmy w zborach zapracowani, zajmując się przeróżnemi pracami, wykładami, odczytami w licznych stowarzyszeniach młodzieży, dzieci, kobiet, w organizacjach o charakterze dobroczynnym, zbieraniem funduszów na przeróżne, cele i instytucje i t. d. Wszystko to czynimy w najlepszej myśli i wierze, ad maiorem Dei gloriam, dla pozyskania dusz dla królestwa Bożego, dla zainteresowania ludzi sprawami wiary i kościoła i t. d. Ale Chrystus, widząc to powiedziałby nieraz: „Marto, Marto, troszczysz się i kłopoczesz około wielu rzeczy, ależ jednego potrzeba!" (Łuk 10, 41—42). Zapominamy o tem, że to gubienie się w tysiącznych sprawach do niczego nie prowadzi, że nawrócenie ludzi do Boga przez kazanie ewangelji wszystkie te zagadnienia rozwiązuje odrazu. W żywym kościele sprawa religijnego wychowania dzieci i młodzieży, i sprawa opieki nad biednymi wdowami i sierotami nie będzie natrafiała na żadne trudności. Gdzie zaś kościół jest martwy, tam wszystkie nasze, choćby najgorliwsze poczynania i zapracowywanie się nic nie pomogą. Nie przez uzdrowienie stosunków prowadzi droga do królestwa Bożego, lecz przez królestwo Boże do uzdrowienia stosunków.

KS. PROF. KESSELRING — Warszawa.

Znaczenie psychoanalizy i psychologji indywidualnej we współczesnym systemie wychowawczym

(Referaty wygłoszone w Cieszynie 27-29 sierpnia 1935 r. na Kursie Pracowników wśród Młodzieży Ewangelickiej w Polsce.)

XI.

Do obowiązków każdego domu i każdej szkoły należy budzenie w sercu i umyśle dziecka chęci, zamiłowania i zmysłu do pracy. Dziecko normalne i zdrowe jest zazwyczaj ruchliwe, skrzętne, szuka każdej sposobności, by się czemś zająć. Tę wrodzoną potrzebę ruchu i pracy wychowawca powinien skierować do jakiegoś właściwego i dobrego celu, by w dziecku nie rozwijał się pęd do lenistwa i nie powstawały inercja i apatja. Psychologja indywidualna i tę chęć do lenistwa, nierzadko u dzieci spotykaną, i brak energji tłumaczy na swój sposób. Tam u dzieci lenistwo powstaje, gdzie przez ciągłą krytykę, ciągłe ględzenie wychowawcy, nauczyciela, wywołano w umyśle dziecka uczucie niższości, brak energji, stanowczości, ostudzono jego zapał do pracy. Kardynalnym warunkiem, by dziecko wzięło się do czynu i pracy, jest zachęta ze strony wychowawcy, umiejętność wywołania odpowiedniego napięcia, i aktu woli. Wiemy z takiego dzieła nieśmiertelnego, w którem i dziś dzieci nasze w pewnym wieku z takim zapałem się rozczytują, w Robinzonie Kruzoem, jak praca, wysiłek, pomysły biednego rozbitka nietylko od głodu i chłodu, od śmierci głodowej chronią, ale jak praca i energja stają się w jego życiu jego ostoją i prawdziwem błogosławieństwem. Ubolewania godną istotą człowiek staje się dopiero wówczas, kiedy nie nauczył się pracować, ma wstręt do pracy, albo jeśli tej pracy nie znajduje z tej czy innej przyczyny! W literaturze rosyjskiej, bogatej w dzieła o głębokim podkładzie psychologicznym, by tylko wymienić prace Dostojewskiego, posiadamy arcydzieło Gonczarowa: „Obłomow".

Obłomow może śmiało uchodzić, jako klasyczny przykład człowieka leniwego, niezdolnego do żadnego trudu i czynu, wiecznie chwiejącego się i niezdecydowanego. Nawet najmniejszy wysiłek staje się w oczach Obłomowa niebywałym wyczynem. Już sama scena wstawania i ubierania się Obłomowa w jego brudnym i niechlujnym pokoju, niesprzątanym od wielu tygodni, wahanie się i ociąganie bohatera, czy ma nareszcie zgodzić się, by służący włożył mu na nogi pończochy, czy ma się umyć i t. d., należy do niezwykle ciekawych przykładów i opisów niesamowitego jakiegoś lenistwa.

Autor tej ciekawej pracy podaje nam wytłumaczenie tego nawet w ówczesnej Rosji rzadkiego zjawiska. Otóż Obłomow, syn właściciela majątku ziemskiego, szlachcica, jedynak, otoczony ciotkami, służącemi i niańkami, nie odstępującemi od niego ani na krok, nie pozwalającemi mu się ubrać lub rozebrać, myć, uczesać. Nawet jadło do ust mu wkładano. Wszędzie i na każdym kroku usłużne ręce sług, napół niewolników jeszcze, podnosiły skrzętnie, co mu z rąk wypadło, lub, co podnieść zamierzał. Owocem tego wychowania było niezwykłe lenistwo, lęk przed każdą pracą i w tych latach, kiedy Obłomow dawno już przestał być dzieckiem. Fiksacja, utrwalenie zwyczaju, do którego jako dziecko nawykł!

Nie mogło być inaczej, jeśli autor, przedstawiając nam stosunki, które panowały w domu rodzinnym Obłomowa, wspomina o tem, jak jego ojciec, otrzymawszy list pocztą, która tylko dwa razy w miesiącu dochodziła do tej zapadłej wioski, odkłada go nabok, jak i on

i jego żona, wszyscy krewni z trwogą patrzą na ten list, myślą o nim, ale dopiero po upływie dwuch tygodni otwierają. Lenistwo, na tle neurotycznem powstałe, nieraz u dzieci występuje. Kary i groźby zazwyczaj nie odnoszą skutku. Dziecko ma jakgdyby przerwane ścięgna, nie umie zdobyć się na żaden wysiłek. Psychologja indywidualna bardzo często leczy dzieci w ten sposób, że powoli, ale nieustannie stara się przekonać dzieci o wartości pracy, o konieczności wykonywania tej czy innej czynności, bez których życie wogóle nie posiadałoby żadnego celu i sensu. Foerster w swojej „Jugendlehre" daje wychowawcom-nauczycielom niejedną dobrą wskazówkę, w jaki sposób do leniwej młodzieży przemówić należy, jak należy apelować do jej serca i wskazać na to, że każdy wielki wynalazek, każde ważne odkrycie doniosłych prawd, każdy postęp ludzkości wykonane zostały ofiarnością i pracą ludzkich rąk, umysłów i serc.

Ważnem zagadnieniem, z którem wychowawcy mają do czynienia, jest skłonność wielu dzieci do popełniania kradzieży. I nad nią nauczyciel nie powinien przejść lekkiem sercem do porządku dziennego. Psychologja zna chorobliwą skłonność do kradzieży, kleptomanję, której dopuszczaja się jednostki patologiczne, często bez konieczności i potrzeby, jedynie z dziwnej chęci popełnienia tego przestępstwa. U dzieci ta skłonność do kradzieży, wedle Adlera i in., ma swoje źródło w niemożliwości opierania się chęci posiadania czegoś, co dziecku wydaje się szczytem szczęścia, a więc w braku silnej woli, któraby mogła skutecznie pożądaniu cudzej własności się oprzeć. Psychologja indywidualna zwraca wychowawcom na to uwagę, że motywem kradzieży może być również chęć dokuczenia rodzicom, wywierania zemsty, albo, wprost przeciwnie, miłość do ubogich rodziców, podobna do miłości św. Kryspyna, który wedle legendy kradł skórę szewską, aby dla nędzarzy zrobiono z niej buty. Chorobliwy ten pociąg do kradzieży u dzieci zwalczany jest często w szkołach i zakładach wychowawczych chłostami lub jawnem poniżaniem dziecka. Psychologja indywidualna, wroga wszelkim brutalnym metodom wychowawczym, radzi na wypadek takiej chorobliwej skłonności wytłumaczyć dziecku, że zwalczanie tego nałogu jest konieczne ze względu na dobro społeczne, jego otoczenie, że każda kradzież jest czynem pociągającym za sobą utratę szacunku, zaufania u ludzi, bez których nikt na dłuższą metę obejść się nie może.

Jak zawsze i wszędzie dzieci wzorują się na przykładzie starszych, swoich rodziców i wychowawców. Gdzie rodzice są uczciwi, gdzie na punkcie 7 przykazania są bez zarzutu, tam zazwyczaj i dzieci nabierają ducha uczciwości i rzetelności. Nigdzie też stara zasada: Exempla trahunt — przykłady pociągają — nie sprawdza się tak pewnie, jak w tym wypadku.

Osobnym rozdziałem psychologji indywidualnej jest zagadnienie przestępczości w szkole. Psychologja słusznie wychodzi z tego założenia, że źródło każdego przestępstwa, każdy defekt moralny, powinny być zbadane i możliwie dokładnie wyjaśnione. U jednych przestępstwo jest skutkiem złej, wadliwej niejako struktury biologiczno-organicznej. Pewne cechy są jakgdyby wrodzone. Wynalezienie tych cech, poprawa dziedzicznie obciążonych dzieci należy do najtrudniejszych zagadnień współczesnego wychowawstwa. Trudność nie powinna jednak odstraszyć wychowawców od ciągłych wysiłków skierowania błądzących na drogę dobrą. Nie znamy człowieka doskonałego i zupełnie dobrego. Na szczęście i człowiek zgruntu zły, przestępny, nieczuły na wszelkie próby zmiany jego linji życiowej należy do wyjątków. Dobrocią, cierpliwością, a nadewszystko miłością dało się wzruszyć i poruszyć niejedno zatwardziałe serce. W słońcu przebaczenia znalazł niejeden grzesznik drogę, która go z poniżenia moralnego upadku wyprowadziła ku poprawie. Kto rzewniej o tem przemawia do duszy ludzkiej jak ewangelja Chrystusowa, pełna przykładów takiej zbawczej, słonecznej, ciepłej miłości Bożej ku nam? Czy nie jest to nakazem Zbawiciela, przebaczyć, gdzie tylko dobra wola, niekłamana chęć porzucenia zła, wydobycia się z bagna grzechu jest widoczna? Nie kara, nie chłosta, nie używanie zbyt drakońskich, często okrutnych środków wobec dzieci prowadzą do poprawy ich zwyczajów i obyczajów. System wychowawczy, który jeszcze zastanawia się, czy ma bić lub nie bić dzieci, nie stanął jeszcze na tej wyżynie, na której jak najprędzej stanąć powinien. Każdy policzek, wymierzony przez nauczyciela dziecku w gniewie, jest bumerangiem, który do nauczyciela wraca. Kto się nad słabem dzieckiem znęca, w poczuciu swojej fizycznej przewagi go bije, kto wypomina dziecku jego dziedziczne wady i ułomności, kto tłumi jego odwagę, zabija jego ambicję lub w przesadny sposób ją budzi, ten działa szkodliwie i nie zasługuje na miano najszczytniejsze: nauczyciela dzieci. Mniej wykolejonych, nieszczęśliwych, zrażonych do świata i ludzi istot mielibyśmy wśród nas, gdyby nasi wychowawcy o tem pamiętać umieli. Nad podwojami każdego domu, w którym żyje rodzina, każdej szkoły, w której wychowuje się dzieci, każdego zakładu, w którym dzieci wyrastają, powinny być wypisane słowa Chrystusa: „Patrzajcie, abyście nie gardzili żadnym z tych maluczkich".

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk, Kraków.

Pedagogja cierpienia

(*Job r. 32 — 37: mowy Elihu.*)

VI.

Trzeci cykl mów (R. 22—28) różni się od ogólnie tylko ujętych rozważań cyklu drugiego na temat: cierpienie spotyka tylko grzesznego, tem, iż tu przyjaciele już bez ogródek obwiniają Joba o ciężkie przewinienia, o których dotąd tylko delikatnie napominali i tylko pośrednio mu je przypisywali.

Elifas twierdzi, iż Bóg traktuje ludzi tak, jak na to zasługują swojem postępowaniem. Niezrozumiałem byłoby, gdyby Bóg Joba karał za jego pobożność, dlatego cierpienia jego są skutkiem popełnionych grzechów: był, widocznie, jak każdy bogacz, nieludzki, chciwy, nadużywał swej przewagi i wpływowego stanowiska. Konkretnych przykładów nie może podać, ale fakt istnienia cierpień każe o tem wnioskować. Rzeczą Joba będzie przeto pojednać się z Bogiem. Gdy usłucha tej rady, odzyska pokój wewnętrzny i zewnętrzne powodzenie. (R. 22.)

Job wraca do poprzednich swoich wywodów: niema sprawiedliwości w rządach Bożych, ani nad jego osobistem życiem, ani nad życiem innych ludzi. Gdyby było mozliwem zyskanie posłuchania u Boga i swobodnej z Bogiem pogawędki, łatwo wykazałby mu swoją niewinność. Ale Bóg odsunął się od niego celowo, bo nie chce, by proces ten wygrał śmiertelnik. Świat wydany jest na pastwę gwałtu i złości, których Bóg nie karze. W życiu wiejskiem pełno jest niepomszczonych ucisków, życie miejskie obfituje w liczne zbrodnie, niekarane przez nikogo. Dowolnością jest twierdzenie przyjaciół, że bezbożny krótkiem tylko cieszy się szczęściem. Naodwrót: gwałtownicy i tyrani żyją bezpiecznie i schodzą z tego świata śmiercią naturalną, bezboleśnie. (R. 23—24.)

Bildad protestuje przeciw zuchwałemu urojeniu Joba, że, stanąwszy przed sądem Boga, odszedłby z tej rozprawy uniewinniony. Skargi Joba uwłaczają sprawiedliwości Bożej. Job nie śmie zapominać o dwóch głównych prawdach: Bóg jest możny i pełen majestatu, człowiek przed Bogiem jest niczem. (R. 25.)

Job zauważa, że posiada nie mniej zrozumienia majestatu Boga niż jego przedmówcy. Na dowód tego

przytacza kilka uwag o swojem zrozumieniu tegoż majestatu, w przyrodzie się objawiającego. Ale to, co oglądamy jako działanie Boże tu na ziemi, to tylko drobne wycinki jego rzeczywistego działania, to tylko „cichy szept" jego bezgranicznej mocy. W wypadku jego własnym nie chodzi o majestat Boży, ale o sprawiedliwość Bożą. W obliczu tej sprawiedliwości czuje się niewinnym. Duchowy stan nikczemnika, opuszczonego przez Boga, jest tak straszny i opłakany, że nawet wrogowi swojemu by go nie życzył. Straszny jest także ostateczny los grzesznika, jeśli chodzi o jego stronę zewnętrzną (R. 27). Dawny jego los osobisty przedstawia obraz jasny i pogodny: łaska Boża była z nim, ludzie cenili go i poważali za dobroć, uprzejmość i sprawiedliwość. Dzisiejszy jego stan, to obraz ponury i smętny: łotrzy go lżą, wyrzutki społeczeństwa nim gardzą. Choroba sprawia mu ból, a nikt z nim nie współczuje. Jest osamotniony — a przecie ma świadomość, że żadnym czynem nie zasłużył sobie na taki los, bo żył niewinnie i nienagannie, sprawiedliwie przed Bogiem i ludźmi. (R. 29—31.)

W ostatnim, trzecim cyklu mów, przyjaciel trzeci, Zofar, już nie zabierał głosu. Również i przemówienie Bildada, ujęte krótko, dowodzi, że przyjaciele wyczerpali już swoje argumenty. Argumenty te były w obiegu w opinji publicznej, którą ci trzej przyjaciele reprezentują. Powszechnem mniemaniem było, że srogie cierpienie, nawiedzające człowieka, jest dowodem jego grzechu. Dlatego przyjaciele ustawicznie przedkładają Jobowi starą prawdę, w którą sam niegdyś wierzył, i która według ich doświadczenia stale się potwierdza. Zrazu delikatnie napomykają, że z nawiedzenia swego powinien wysnuć wniosek: popełniłem grzech, więc muszę się ukorzyć i nawrócić. W jaskrawych kolorach malują przed oczyma jego obraz szczęścia, jakie po spełnieniu tego obowiązku religijnego znowu będzie jego udziałem. Ale im uprzejmiej przyjaciele Joba napominają, z tem większą goryczą on się odzywa. Przemówienia ich mają go skłonić do przyznania się: jestem grzeszny, a on nie czuje się grzesznym. Nakłaniają go do nawrócenia się, a on od Boga dotąd jeszcze się nie oddalił, Bogu się nie sprzeniewierzył. Raczej Bóg nie dochował mu wiary, ale nałożył nań niezasłużoną karę. Kary tej spokojnie przyjąć nie może, bo ona mu się nie należy. Dusza zaczyna w nim się buntować przeciw przyjaciołom i przeciw Bogu, którego oni głoszą. Autor w sposób mistrzowski pokazuje, jak argumenty przyjaciół, mające Joba z powrotem do Boga zaprowadzić, odwodzą od Boga i nastrajają wrogo względem tego Boga, o którym traktują. Taki jest rezultat — i o wykazanie tego chodzi m. i. autorowi, — gdy życzliwi może, ale ograniczeni ludzie zabierają się do rozwikłania bardzo poważnych zagadnień, przykładając do nich wyłącznie miarę swego utartego dogmatu, do którego, ich zdaniem, życie realne musi się dostosować. Nie tylko nie osiągnęli swojego celu, ale zdyskredytowali się przed cierpiącym przyjacielem, któremu jednocześnie tem niewyrozumiałem stanowiskiem sprawili bodaj czy nie najgłębsze cierpienie.

Cierpiętnik zaś wszystko dałby za rozwiązanie tego pytania, które mu szczególnie leży na sercu: dlaczego muszę cierpieć? skoro sumienie mówi mi, że jestem niewinny. Wszystko dookoła niego załamało się, a pozostało jako jedyna niewzruszalna pewność na tym świecie to jego subjektywne doświadczenie. I ustawicznie, bez znużenia zapewnia o tej niewinności, kolejno, tonem pełnym zaufania w dobrą wolę swoich rozmówców, potem tonem zwątpienia, gdy się co do nich pomylił, wreszcie nawet tonem, pełnym szaleństwa. Z przerażeniem stwierdza, że los jego życia podważa, a nawet całkowicie obala dogmat o odpłacie, który był dotychczas treścią jego duchownego, religijnego życia i doświadczenia. Pobożność nie przynosi żadnego pożytku zewnątrznego. Bóg pobożnego nie wynagradza. Jestto, jak na owe czasy, bluźnierstwo, i cierpiętnik zdaje sobie z tego sprawę, ale napierany przez surowych przyjaciół-krytyków wypowiada to bez ceremonji. Taka wypowiedź jest równoznaczna z swarzeniem się z Bogiem, z buntem przeciw Bogu, ale milczeć nie może. Gdy zamilkli przyjaciele, streszcza jeszcze raz swą sprawę, maluje bój i ból, zapewnia o niewinności i kończy wołaniem do Boga: „Boże, odpowiedz mi!"

Armin Stein (H. Nietschman). (27)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Następnego dnia stanął Luter, tym razem jedynie w asystencji von Fejlicza i Ruhela, po raz trzeci przed papieskim legatem i wręczył mu swą odpowiedź. Kajetan przyjął papier z lekceważeniem i obiecał takowy przesłać do Rzymu. Poczem przemówił w ten sposób: „A teraz wzywam cię jeszcze raz: Odwołaj! gdyż to jest wolą papieża. Przemawiam do ciebie jak ojciec, słuchaj głosu mego, nie zaprzedawaj się djabłu, który dusze obałamuca i w obłęd wprowadza. Jeżeli jednak przyjacielskiego napomnienia mego nie usłuchasz, to wiedz, że pożałujesz tego, gdyż noszę w kieszeni mojej upoważnienie od papieża, mocą którego mogę wykląć wzbraniającego się odwołać. Chodzi ci o udowodnienie twego błędu, więc dobrze, dostarczę ci takowe."

Gorliwy zwolennik Tomasza z Akwinu począł teraz potoczystym stylem wykładać staroświeckie kościelne poglądy naukowe, krzycząc przy tem tak głośno, że daremne były wysiłki Lutera ażeby mu przerwać. Ale wreszcie miał dosyć tego wszystkiego, podniósł także głos i przekrzyczał kardynała: „Niech Wasza Eminencja sobie nie wyobraża, że my Niemcy nie znamy się na gramatyce także. To co w dekretach papieskich jest napisane, wiemy tak dobrze jak i wy!"

W toku dalszej rzeczowej mowy swej zmięszał kardynała do reszty. Głęboko osadzone oczy, które pod kapą mnisią z bladej, zbiedzonej twarzy ku niemu spozierały, przeraziły Włocha do tego stopnia, że zastawił się przed nim rękoma jakby w obronie i grzmiącym głosem krzyknął: „Precz! nie pokazuj mi się więcej na oczy, chyba że odwołasz!"

Luter rzucił na zastępcę papieża przenikliwe spojrzenie, poczem odszedł z podniesioną głową.

Dwa dni później weszli Staupitz i Link do komnaty Lutera.

„Ukończyliście już apelację?" zapytał pierwszy z nich, ujrzawszy na stole leżący skrypt.

„Aż do ostatniej litery", odrzekł Luter: „Dziś jeszcze wręczę ją notarjuszowi."

Była to apelacja „Od źle poinformowanego do potrzebującego być lepiej poinformowanym, papieża."

„Znakomicie", rzekł Staupitz. „Spełniliście zatem swoją powinność, a teraz śpieszcie się stąd wydostać! Nie mamy tu co dłużej siedzieć. I my obaj musimy ujść stąd, są bowiem pewne oznaki, że bezpieczeństwo nasze jest zagrożone. A wy macie podwójny powód strzedz waszej skóry. Tymczasem kardynał rozmawia ze mną jeszcze bardzo uprzejmie, stara się nawet wmówić wemnie, że jest wam serdecznie przychylny i niczego więcej nie pragnie, jak tego, żebyście z obłędu swego na drogę prawdy zawrócili — z tego to powodu i ja was po przyjacielsku napominam, abyście ustąpili ile to tylko możliwe. Ale nie dowierzam temu Włochowi, trzeba się mieć przed nim na ostrożności."

„Prowadź was Boże," odrzekł Luter. „Nie chciałbym, żebyście dla mnie się mieli narażać. Ja jednakże pozostanę, aż apelacja moja uzyska prawną formę, i po-

* * *

Dnia 9 lutego 1936 roku ks. Dr. teol. Aleksander Schoeneich, pastor parafji ew. augsb w Lublinie i Superintendent djecezji warszawskiej ukończył 75-y rok swego pracowitego i błogosławionego żywota.

Sędziwy Solenizant należy nietylko do najstarszych, ale i do najzasłużeńszych księży naszego Kościoła. Głęboki myśliciel religijny i złotousty kaznodzieja, szczery a gorliwy patrjota, uczony erudyta, teolog i historyk z dziedziny ewangelicyzmu polskiego, Ks. Superintendent Aleksander Schoeneich — stanowi osobny rozdział w historji protestantyzmu polskiego ostatniego półwiecza. I dziś, mimo tak sędziwego wieku Ks. Sup. Al. Schoeneich nie ustaje w pracy. Ostatnio opracował i wydał poraz wtóry swoją Historję Kościoła, która jest prawie że jedynym dzisiaj podręcznikiem dla szkół i pożyteczną a ciekawą książką dla rodzin ewangelickich.

Ks. Sup. Al. Schoeneich był przez krótki czas wikarjuszem w Zborze Warszawskim, a resztę swej pracy duszpasterskiej poświęcił parafji lubelskiej. Mimo to ze Zborem Warszawskim, będąc sam z ojca i dziada dzieckiem stolicy, nigdy nie zrywał. Zawsze Go łączyły i łączą niewidzialne nici przyjaźni i miłości z tymi, którym pracę pierwszych swoich lat młodzieńczych poświęcił i którzy go po dzień dzisiejszy mają we wdzięcznej i miłej pamięci.

Ks. Sup. Al. Schoeneicha łączą stosunki przyjaźni ze wszystkimi księżmi Kościoła naszego tak starszymi, jak młodszej, powojennej generacji, bez względu na ich przekonania polityczne i narodowościowe.

Ks. Al. Schoeneich jest bowiem zawsze i przedewszystkiem duszpasterzem i pastorem swego Kościoła, a w dniu 28. II. b. r. obchodzić będzie 50-lecie swego powołania i ordynacji.

W dniu urodzin Księdza Superintendenta Aleksandra Schoeneicha ze wszystkich stron Polskiej Ojczyzny popłynęły szczere i serdeczne życzenia dla Dostojnego i Kochanego Solenizanta; i do nich dołącza swe skromne, ale szczere życzenia

Redakcja „Głosu Ewangelickiego".

I Bóg zjawia się w burzy i daje Jobowi odpowiedź. W międzyczasie atoli zjawia się na scenie czwarty rozmowca, Elihu, o którym poprzednio nie było żadnej wzmianki. Przedstawiony jest jako obserwator, który przysłuchiwał się przebiegowi sporu, ale nie zadowolił się stanowiskiem ani jednej ani drugiej strony. Najmłodszy spośród wszystkich, czekał cierpliwie aż dotąd, zanim się odważył wmieszać do ich rozmowy.

Na mowę Elihu, w odróżnieniu od wypadków poprzednich, Job nie odpowiada, by zbić jego wywody. Ta okoliczność, łącznie z faktem, iż mowa Elihu rozbija związek między wezwaniem Boga przez Joba i zjawą Boga (R. 31 i 38) jest przyczyną, iż tej partji księgi Joba odmawia się pochodzenia od autora całości, natomiast przypisuje się jej autorostwo jakiemuś późniejszemu przeróbcy księgi, który nie zgadzał się z autorem księgi, a mniemał raczej, iż los taki jak Joba można przecie zrozumieć i wytłumaczyć na tle dogmatu o odpłacie: że Job jednak nie był prawdziwie nabożnym, a chociaż grzech jego nie leżał jakby na dłoni, przecie

---

czekam, może mnie kardynał ponownie przed oblicze swe zawezwie."

„Niech was Bóg ma w swojej opiece, bracie kochany", rzekł Link wzruszony i podał przyjacielowi rękę na pożegnanie. Staupitz zamyślił się na chwilę poczem rzekł: „Powtarzam jeszcze raz: ustąpcie kardynałowi na ile wam to sumienie dozwoli," poczem i on pożegnał się z nim serdecznie.

W dwie godziny później zjawił się w klasztorze Karmelitów notarjusz Gallus Kunigenter z Herbrechtingen w towarzystwie dwóch kapłanów jako świadków. Kazał sobie apelację odczytać, poczem własnoręcznym podpisem oraz pieczęcią cesarską nadał jej moc prawną. Po upływie godziny stały już tłumy przed drzwiami katedry i chciwie czytały treść pergaminu, przybitego tylko co przez przedstawiciela prawa.

Luter był święcie przekonany, że to tylko Dominikanie i scholastycy wrogo występują przeciw nauce jego, lecz że takowa w zupełności się zgadza z nauką kościoła i papieża. Zdawało mu się być niemożliwem, żeby Leon X sam tak myślał jak Kajetan i inni przeciwnicy jego. Dlatego też spodziewał się, że apelacja jego do papieża odniesie dobry skutek.

Idąc za radą Staupitza napisał tego samego dnia jeszcze pokorny list do kardynała, w którym prosił go o przebaczenie za wszystko, cokolwiekby w walnej rozprawie z przeciwnikiem niestosownego był wypowiedział, oświadczając na przyszłość gotowość swą milczenia, o ile przeciwnicy jego również zamilkną.

List doręczony został komu należy, jednakowoż odpowiedź nie nadchodziła i doktór Marcin żałował teraz, że usłuchał Staupitza.

Złowrogie milczenie to trwożyło przyjaciół Lutera. Podejrzewali Włochów o zamiar skrytobójstwa i nalegali, żeby Luter opuścił miasto.

Wieczorem 0 października podążało w milczeniu dwóch konnych uliczkami w stronę klasztoru Karmelitów, położonego tuż przy bramie miejskiej. Zatrzymali się u małej furtki ogrodu klasztornego i zsiedli z koni „Stój tu z końmi", szepnął jeden z nich i wszedł do ogrodu. Otulił się szczelniej płaszczem, gdyż noc była chłodna, i przystanął w pobliżu budynku klasztornego nadsłuchując. Po chwili rzekł do siebie: „Czyżby Langemantel jeszcze nie przybył? A może Luter się wacha? Biada mu, nie zna jeszcze Włochów!"

Gdy tak chwilę jeszcze czekał, usłyszał przytłumione wołanie: „Peutinger, to wy?" i zakapturzony podbiegł do oświetlonego okna parterowego.

Trzech mężczyzn wyszło mu naprzeciw zamieniając szeptem pozdrowienie. Poprowadził ich do furtki ogrodowej, gdzie nastąpiło krótkie pożegnanie, poczem jeden z nich podsadzony został na luźnego konia.

„Czy aby znasz dobrze drogę, Jakubie?" zapytał Langemantel.

„Panie, już pięćdziesiąt trzy lata szlifuję bruki Augsburskie", odparł zagadnięty, jakby urażony".

„No, to prowadź Boże!" odrzekł Langemantel. „Czy aby pójdzie dobrze, panie doktorze, bez butów i ostróg?"

„Bez obawy, panie senatorze", była odpowiedź „Luter miał już gorsze przeprawy w życiu swojem."

Jeszcze jeden gorący i mocny uścisk dłoni, i pozostali zatrzymali się jeszcze na chwilę w miejscu, aż odgłos kopyt końskich nie ucichł zupełnie gdzieś w dali.

Bóg miał pełne prawo pogrążyć go w niedoli. Jednak modyfikuje przeróbca istotnie dogmat o odpłacie, gdy stawia tezę: skoro Bóg karze ukryty grzech Joba, czyni to, by Joba przez cierpienie wychować. Idea ta jest jedną z części składowych teodycei, a na gruncie starotestamentowym jednym z najważniejszych pierwiastków problematyki cierpienia. Rozważeniu pedagogji cierpienia poświęcone jest niniejsze studjum, a podstawę do rozważań stanowi egzegeza tej części księgi Joba. Wprzód jednak wypadnie zaznajomić się z samym tekstem mów Elihu.

Sprawozdanie z III Kongresu Luterskiego

Ewangelicki Kościół w Norwegji

(Opracował według sprawozdania prof. Olafa Moe ks. K. Messerschmidt.)

I.

Ewangelicki kościół w Norwegji jest kościołem państwowym i narodowym, zaprowadzonym przez panujących i zatwierdzonym przez Sejm krajowy. (1537 r.) Ustawodawstwo państwowe nowej Norwegji z roku 1814 w § 2 w ten sposob ustosunkowało się do wyznania ewangelicko-luterskiego: „Religja ewangelicko-luterska jest oficjalną religją państwową. Ci obywatele, którzy ją wyznają, są obowiązani swoje dzieci według niej wychowywać".

Państwo ze swej strony zobowiązało się ponadto troszczyć o utrzymanie kościoła i zagwarantowanie nauki religji ewangelickiej we wszystkich szkołach. Król szwedzki mianuje duchownych, którzy są równocześnie urzędnikami państwowymi. Sejm uchwala ustawy, które odnoszą się również do kościoła.

W 19 wieku podjęły czynniki kościelne starania, aby kościół uwolnić z pod wpływu państwa i stosunek kościoła do państwa oprzeć na zasadzie niezawisłości.

W 20 wieku kontynuowano tę tendencję, która znalazła swój wyraz w programowym haśle „Wolny kościół narodowy".

Programu tego dotychczas nie udało się wcielić w życie w granicach zadawalających. Zyskano jedynie wpływ na obsadzanie niższych duchownych urzędów (od 1920 r.) oraz w roku 1933 wpływ na obsadzanie biskupów. W dążności do usamodzielnienia się kościoła norweskiego odgrywały rolę jedynie względy wynikające z niebezpieczeństwa, że walka partyj politycznych przenieść się może z terenu sejmowego na kościół i zaszkodzić kościołowi.

Obawy te w praktyce okazały się płonnemi. Niewątpliwie należy się doszukiwać przyczyn tego faktu w okoliczności, że w narodzie norweskim religja ewangelicko-luterska zapuściła głęboko korzenie.

Norwegja, jeśli chodzi o jej powierzchnię jest większa od Wielkiej Brytanji i Irlandji, zajmuje bowiem obszar, wynoszący 322 tys. km. kwadr.

Ludność jej według spisu z roku 1930 wynosi 2.800.000 dusz, czyli średnie zaludnienie wynosi na 1km. kwadratowy 9 osób.

Pod względem kościelnym liczy 520 parafij, obsługiwanych przez 700 duchownych. Średnio więc na 1 duchownego przypada 4.000 dusz.

W północnej części Norwegji na 1 km. kwadr. przypada 1 mieszkaniec tylko, można więc sobie wyobrazić, jaką olbrzymią trudność mają duchowni z obsługą duchowną w tym górskim kraju.

Norweski kościół jest kościołem narodowym, a więc jednolitym jeśli chodzi o pochodzenie ludności. Niemniej jednolitym jest pod względem wyznaniowym. Poza oficjalnym kościołem stoi niewielka garstka ludności, zrzeszona w tak zwanym „Wolnym kościele", który mniejwięcej wynosi 2% całej ludności. Rzymskich katolików jest w Norwegji około 3000 osób. Jeżeli chodzi o sekciarstwo — to jest ono reprezentowane jedynie przez t, zw. „zielonoświątkowców".

Praca nad pogłębieniem chrześcijaństwa w narodzie norweskim ma swoją bogatą i dawną przeszłość. Do pracy, która nie ogranicza się jedynie do nauczania dzieci i młodzieży szkolnej nauki religji, do przygotowania młodzieży do konfirmacji, są wciągnięte siły świeckie. Zadaniem ich jest nietylko roztaczanie opieki nad tymi, którzy jej potrzebują dla ciała, ale pracują przedewszystkiem nad rozwojem sił duchowych społeczeństwa szwedzkiego. Od roku 1842 prawnie przysługuje laikom przywilej głoszenia Słowa Bożego. Niewątpliwie na wydanie tego prawa wpłynął brak duchowieństwa i niemożność obsłużenia rozrzuconych i rozległych parafij. Jednak z drugiej strony powołanie sił świeckich do pracy duszpasterskiej miało na celu zrealizowanie ewangelicznej zasady powszechnego kapłaństwa i użycie wszelkich sił i darów do pracy nad rozbudową Królestwa Bożego na ziemi. Wszystkie siły zdrowe moralnie zmobilizował kościół norweski do pracy w tak zw. „misji wewnętrznej", która ma działać w kościele i z kościołem, aby jej rezultaty były widoczne i przynieść miały błogosławione owoce.

Mimo to, że kościół norweski skupił przedewszystkiem swe siły w pracy w t. zw. „misji wewnętrznej", jednak żywo interesuje się misją wśród pogan. Dowodem tego jest fakt założenia w połowie 19 wieku „Towarzystwa misyjnego wśród pogan", które nieprzerwanie rozwija ożywioną działalność misyjną na Madagasrze i w Chinach, a ostatnio nawet w Sudanie. Ponadto interesuje się kościół norweski temi członkami swego kościoła, którzy znajdują się w miastach portowych poza granicami swego ojczystego kraju. Już w 1864 r. powołane zostało do życia towarzystwo misyjne, mające za zadanie roztaczanie duchowej i materjalnej opieki nad osobami, które żyją zdala od swego kościoła, w miejskich ośrodkach portowych.

Towarzystwa misji wewnętrznej norweskiego kościoła kładą w swej pracy olbrzymi nacisk na ewangelizację i podkreślają mocno jej społecznościowy charakter. Uwidacznia się to przedewszystkiem w pracy wśród młodzieży, zorganizowanej w t. zw. „szkołach biblijnych" i „szkołach młodzieży" oraz „szkółkach niedzielnych".

Współpraca sił duchownych z siłami świeckiemi jest bardzo żywa i oparta na głębokiem zrozumieniu jej wartości dla kościoła i narodu norweskiego. Trzeba podkreślić z uznaniem fakt, że wszystkie siły świeckie chętnie i z całem oddaniem i zrozumieniem pracują w ramach kościoła, jako organizacje kościelne, co niewątpliwie ułatwia w znacznej mierze kościołowi norweskiemu realizowanie zadań, jakie na nim ciążą z tytułu jego Chrystusowego posłannictwa. Z drugiej strony uniknął kościół zarzutu, że jest „kościołem pastorów".

Udział wiernych w nabożeństwach jest różny w różnych częściach kraju, ogólnie jest całkiem zadawalniający, przystępowanie do Komunji św. wzmogło się znacznie w ostatnich czasach i coraz częściej i coraz większe grupy przystępują do Stołu Pańskiego.

Przeważnie większość obecnych na nabożeństwie osób przystępuje do Stołu Pańskiego.

Podczas większych i uroczystszych świąt frekwencja obecnych na nabożeństwach znacznie wzrasta.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Kierownictwo Bibljoteki T.P.M.E. składa serdeczne podziękowania:

P. Julji Engemanowej za przesłane książki, Księgarni Gustawa Szyllinga (Szpitalna 10), za książki i pisma. Członkowi Zboru — za roczniki „Światowida", w pięknej, płóciennej oprawie oraz Tym wszystkim, którzy nie zostali obojętni na nasz apel i stale zasilają Bibljotekę Towarzystwa.

Mamy nadzieję, że ofiarność i dobra wola Społeczeństwa Ewangelickiego przyczyni się do wzbogacenia naszej czytelni tak pod względem ilościowym, jak również jakościowym.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z EWANGELICKIEGO KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO. Ewangelicki Kościół Garnizonowy w Warszawie, jedyny na całą Polskę został gruntownie przebudowany i odremontowany. Zewnętrzna strona świątyni przedstawia się okazale. Dawniej z czerwonej cegły, dziś został otynkowany na kolor cementu, okna podwyższone, a na dwu przebudowanych w stylu zachodnio-europejskim wieżach — błyszczą dwa pozłacane krzyże. Wewnątrz na specjalnie zbudowanym nad wejściem chórze — wzniesione zostały piękne 24-o głosowe organy, które w niedługim czasie zostaną oddane do użytku. Polichromję wykonywują dwaj znakomici artyści malarze z Wilna: prof. Jerzy Hoppen, docent Uniwersytetu Stefana Batorego i prof. Kazimierz Kwiatkowski, dyrektor szkoły przemysłu artystycznego. W związku z tym remontem ma być zrobiony nowy ołtarz, nowa ambona i nowe ławki. Wobec wielkich związanych z tem wydatków, a z drugiej strony wobec oszczędności budżetowych Min. Spr. Wojsk. jest pewna prawie nadzieja, że społeczeństwo polsko-ewangelickie ofiarami przyczyni się też do tej odbudowy świątyni. Wszak w dużej mierze mieszkańcy okolic Mokotowa i Sielc korzystają z niej.

Przez cały czas remontu wpływały niewielkie ofiary, ostatnio pani Liedtke z ul. Polnej złożyła zł. 10, zaś jeden z naszych wielkich i szczodrych ofiarodawców, który prosił o niewymieniania swego nazwiska złożył na ręce ks. sen. Gloeha zł. 1000 i obiecał w dalszym ciągu tę sprawę dobrą popierać. Ks. sen. Gloeh zamierza w najbliższych dniach zwrócić się osobiście i bezpośrednio do wybitniejszych i bardziej finansowo niezależnych Współwyznawców z prośbą o poparcie jego wysiłków, by Ewangelicki Kościół Garnizonowy dla Wojska i dla cywilnych parafjan otrzymał godną siebie szatę zewnętrzną i wewnętrzną i stał się chlubą całego społeczeństwa ewangelickiego.

Z KOŁA TEOLOGÓW EWANG. S. U. W. J. P. Dnia 1 lutego b. r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi wybrano nowe władze Koła, które przedstawiają się następująco: prezes—Wegener Henryk; I vice-prezes — Schmidt Arnold; 2 vice-prezes — Hartmann Wilhelm; sekretarz — Szurman Karol; skarbnik — Kowala Emil.

WARSZAWA. Znany historyk reformacji w Polsce profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego Dr. Karol Voelker przybył na zaproszenie Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego do Warszawy, by wygłosić dwie prelekcje. Jedną wygłosił dnia 5 lutego na temat: Ekumeniczne stanowisko św. Augustyna w historji Kościoła", a drugą dnia 6 lutego: p. t. „Polityka kościelna Stefana Batorego w Polsce". Oba wykłady zgromadziło licznych słuchaczy, i były bardzo interesujące, a drugi wykład wprost — rewelacyjny. Wobec tego, że wykłady te poruszyły niektóre zasadnicze zagadnienia, bliższem ich omówieniem zajmiemy się w niedalekiej przyszłości na łamach Głosu Ewang. w specjalnym artykule. Tymczasem musimy stwierdzić, że należy się wdzięczność i podziękowanie dziekanowi Wydz. Teolgji Ew. Ks. prof. Dr. Kesselringowi, że przyjazd do Warszawy prof. Voelkera i jego ciekawe nad wyraz prelekcję spowodował.

EWANGELICKIE POLSKIE BIURO PRASOWE. (EW-POL). Dnia 18 lutego r. b. o godz. 7 w pierwszym terminie, a o godz. 7,30 w drugim terminie odbędzie się w sali posiedzeń Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie (Wierzbowa 2, I p.) ogólne zebranie Ewangelickiego Polskiego Biura Prasowego.

Porządek obrad: 1. Sprawozdanie kierownika z działalncści Ew-Polu za okres od 1.III. 1935 do 15.II. 1936 r. 2. Sprawozdanie Skarbnika. 3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4. Wybór Wydziału Wykonawczego i Komisji Rewizyjnej. 5. Wolne wnioski.

WARSZAWA. Tydzień modlitewny. Obchodzony na całym świecie „tydzień modlitwy" w dn. od 6—11 stycznia został w b. r. zorganizowany w Warszawie. Rozpoczął się zebraniem w kaplicy anglikańskiej, w której przemówienie poświęcone światowej ewangelizacji wygłosił NPW. Ks. Biskup Dr. J. Bursche. Następne zebrania odbywały się w salach stowarzyszeń religijnych, w kaplicy metodystów i w kościele ewangelicko-reformowanym. przyczem przemówienia n. t. kościół powszechny, narody i ich rządy, misja, życie rodzinne i wykształcenie, misja wewnętrzna i zbawienie Żydów—wygłosili przedstawiciele kościołów i stowarzyszeń religijnych. Zebrania były licznie odwiedzane i niewątpliwie przyniosły obecnym wielki pożytek duchowy.

Ew-Pol.

POLSKO-EWANGELICKA PRASA KOŚCIELNA. Od 1 stycznia 1936 r. wychodzą w Polsce 4 tygodniki, w tem 2 w stolicy, 2 na Śląsku, 3 dwu-tygodniki, w tem 1 w stolicy, 7 miesięczników, w tem 5 w stolicy, 2 na Śląskn. Z wyjątkiem 2 miesięczników, wszystkie wydawane są w obrębie kościoła ewangelicko-augsburskiego. Kościół ewangelicko-reformowany w Warszawie wydaje miesięcznik p.t. Jednota. Oprócz wymienionych wychodzą w Warszawie następujące pisma: „Ewangeliczny Chrześcijanin", organ „Związku Słowiańskich zborów ewangelicznych chrześcijan w Polsce" i „Droga Zbawienia", Red. Bolesław Götze w Warszawie. Odczuwa się brak dziennika, oświetlającego zagadnienia kulturalne i polityczne z punktu widzenia ewangelickiego. Ew-Pol.

WILNO. Ognisko Ewangelickie w Wilnie. Z inicjatywy „Koła Pań" przy parafji wileńskiej ewangelicko-Reformowanej powstało „Ognisko Ewangelickie" w Wilnie, mające na celu bliższe zapoznanie się pomiędzy parafjanami, rozszerzenie życia towarzyskiego i wciągnięcia do współpracy ewangelickiej nowych członków parafji, którzy się do niej przyłączają.

Uroczystość otwarcia odbyła się w drugi adwent dnia 8 grudnia 1935 roku w sali parafjalnej w Wilnie przy ul. Zawalnej Nr. 11—3, która jest jednocześnie salą ogniska. Aktu poświęcenia nowego Ogniska dokonał NPW. Superintendent Gen. Michał Jastrzębski w asyście księży: Pawła Dilisa i Aleksandra Piaseckiego.

Sala parafjalna była przepełniona po brzegi.

„Koło Pań" zachęciło wszystkich parafjan do udzielenia się życiu kościelnemu przez przyjmowanie czynnego udziału w Ognisku, które będzie otwarte dla wszystkich bez różnicy wyznania.

Sala „Ogniska" będzie otwarta co niedziela po nabożeństwie i od 16—18 jak również w każdy piątek od 7 godz. wieczorem.

W miarę możności w piątki odbywać się będą dyskusyjne pogadanki na tematy religijne, kulturalno-oświatowe, oraz koncerty, urządzane własnemi siłami. „Ognisko" zostało zaopatrzone we wszystkie pisma ewangelickie polskie oraz czasopisma literackie, artystyczne i zagraniczne, jakoteż prasę codzienną.

W tymże dniu wieczorem dnia 8 grudnia 1935 roku w Sali Towarzystwa im. Jana Łaskiego odbył się odczyt mecenasa Bolesława Szyszkowskiego, Kuratora Synodu Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego na temat „Religja a sztuka". Odczyt o głęboko przemyślanej treści i świetnie wypowiedziany przez prelegenta został wysłuchany w największem skupieniu i wywiązała się również ciekawa dyskusja.

Zebranie było bardzo liczne.

Daj Boże, aby nowa placówka religijno-kulturalna Kościoła Ewangelicko-Reformowanego przyczyniła się do dalszego pogłębienia życia religijnego wśród współwyznawców! Ew-Pol.

W sobotę dnia **15 lutego** 1936 r. Komitet Pań Opiekunek urządza w siedzibie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej (Plac Mirowski 4 albo Elektoralna 23)

WIECZORNICĘ

wraz z atrakcjami, na którą uprzejmie wszystkich zaprasza. Dostosowując się do obecnych warunków, Komitet urządza swoją doroczną zabawę w skromniejszym zakresie, obniżając ceny biletów do zł. 4.—, studenckie zł. 2.—. Dochód przeznaczony jest na ubogich naszego Zboru.

Spis jarmarków na rok 1936.

Ostrów: 8 stycznia kb., 6 lutego kb., 9 kwietnia kb., 7 maja kb. 4.VI kb. 7.VII kb., 6.VIII kb., 3.IX kb., 8.X kb., 5.XI kb.
Ostrzeszów: 6 lutego og., 5 marca kb., 4.VI og., 1.X iw. ż., 3.XII og.
Odolanów: 12 lutego og., 11 marca inw. ż., 8 kwietnia inw. ż, 13.V iw. ż, 17.VI og., 5.VIII iw. ż. 9.IX og., 7.X og., 4.XI iw. ż., 9.XII og,
Kępno: 25 lutego og., 28 kwiet. og., 25.VIII og., 24.XI og.
Mikstat: 14 stycznia kb., 10 marca og., 9.VI og., 11.VIII og., 13.X og., 15.XII og.
Bralin: 18 marca kr., 20.V og., 16.IX kr., 16.XII kr.
Rychtal: 6 lutego, 1 maja kr., 4.IX kr., 6.XI kr.
Grabów: 10.VI og., 9.IX og.

Bertold Don.

Ofiary.

Na Wydawnictwo: „Głos Ewangelicki" p. Zdzisław Freyer — zł. 7. Na Ewangelicki Kościół Garnizonowy p. Liedtke zł. 10.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 16 lutego Niedziela Sexagesimae.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. pastor Loth.
godz. 9.15 rano nabożeństwo szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 9.30 „ „ niemieckie (Fil. I. 12-21) ks. w. Wittmeyer.
„ 11.30 „ „ główne (Fil. I. 12—21. 4) Ks. djak. Rüger.
„ 1.15 popoł. „ dla dzieci Ks. djakon Rüger.
„ 10.30 „ „ na Nowem Bródnie Ks. wik. Hławiczka.
„ 11.30 „ „ we Włochach Ks. pastor Loth.
„ 10.30 „ „ w świetl. (Grochowska 73) Jadwiszczok.
„ 3 popołud. „ w świetl. (Grochowsk 73) dla dzieci „
„ 5 wiecz. „ w kościele, w sali konf. Ks. wik. Wittmeyer.
„ 7 w. „ w świetl. (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 18 lutego 7.30 w. nabož. bibl. w świetl. (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 19 lutego 7 w. nab. bibl. w świetl. (Grochowska 73) Jadwiszczok.
Dnia 20 lutego 8 wiecz. naboż. biblijne w sali konf., Ks. Michelis.
Dnia 21 lutego 9 rano nabożenstwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 16 lutego, niedziela Sexagesimae nabożeństwo o godz. 10-ej rano odprawi Ks. Senior Gloeh.
Dnia 16.II. nabož. dla dzieci — o godz. 11 m. 15. — Ks. Sen. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 16. II, do 22. II. 36 r.

Codziennie prócz niedziel:
6.30 Audycja poranna, 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 dziennik południowy, 15.15 przegląd giełdowy. 15.30 koncert, 16.15 muzyka, 19 wiadomości rolnicze, 19.10 zapowiedzi programu, 19.20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.40 pogadanka, 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 16. II. 1936 r. 9.00 Audycja 12,15 Poranek 14.20 Muzyka 15.00 Godzina rolnika 16.00 Pogadanka 16,15 Koncert 16,45 „Cała Polska śpiewa" 17.05 Muzyka 17.40 „Migawki regjonalne" 18.00 Utwory 18.10 Słuchowisko 19.40 Wiadomości sportowe 20.00 Ryszard Wagner i jego miłość 20,45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego 20,50 Dziennik wieczorny 21,00 Na wesołej Lwowskiej Fali 21,30 Feljeton 21,45 Wiadomości sportoweze wszystkich rozgłośni 22,00 Tańce 23,05 Muzyka.

Poniedziałek, dn. 17. II. 1936 r. 12,15 Wiadomości rolnicze 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego 15,30 Muzyka 16,00 Lekcja niemieckiego 16.15 Muzyka 16.45 Pogadanka 17,00 skecz 17.20 płyty 17,50 Pogadanka 18,00 Muzyka 18,30 Piosenki 19.35 Wiadomości sportowe 20,00 Audycja 20,30 Melodje 21,00 Obrazki z Polski Współczesnej 21,05 Koncert 22.00 Wieczór literacki 22.20 Spacer po Europie.

Wtorek dn. 18. II. 1936 r. 12,15 Dla dzieci 12.30 Muzyka 13.25 Pogadanka 15,30 Z oper 16,00 Skrzynka PKO. 16,45 Cała Polska spiewa 17.00 Odczyt 17.15 Reportaż 17,50 Skrzynka językowa 18.00 Recital 18.30 Szkic literacki 18,55 Skrzynka rolnicza 20.00 Monolog 22.30 Odczyt 22.45 Odczyt w języku esperanckim 23.05 Muzyka.

Sroda dn. 19. II. 1936 r. 12.15 Pogadanka 12,30 Koncert 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15,30 Muzyka 16,00 Opowieści 16.20 Koncert 16,45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja 17,00 pogadanka 17,20 Muzyka 17,50 Pogadanka 18,00 Sonata 18.30 Skrzynka ogólna 18,55 Feljeton 20,00 Przeboje film. 20.45 Dziennik wieczorny 20,55 Audycja 21,35 Reportaż literacki 21,50 Pogadanka 22,00 Muzyka taneczna.

Czwartek dn. 20. II. 1936 r. 12,15 Poranek 13,00 Sonata 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego 15,30 Muzyka 16,00 Dla dzieci 16,15 Muzyka 16,45 Cała Polska śpiewa 17,00 Odczyt 17.15 Orkiestra 17,50 „Książka" 18.00 Recital 18.30 Film, plastyka, architektura 18,40 Jak spędzić święto 20.00 Radjokabaret 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Słuchowisko 21.35 Nasze pieśni 22,00 Koncert 23,05 Muzyka.

Piątek dn. 21. II. 1936 r. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego 15.30 Muzyka 16,00 Pogadanka dla chorych 17,00 Odczyt 17,15 „Minuta poezji" 17.20 Kwartet 17.40 Poradnik sportowy 17,50 Recital 18,20 Pogadanka 18,30 Pogadanka 18,35 Skrzynka rolnicza 20,20 Dziennik wieczorny i Obrazki z Polski Współczesnej 21,50 Suita 22,30 Skrzynka techniczna 22,45 Wiadomości sportowe 22,50 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 22. II. 1936 r. 12,15 Pogadanka 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego 14,30 Koncert 15,00 „Jedynak" 15,15 Nasz handel morski 15.20 Przegląd giełdowy 15,30 Koncert 16.00 Lekcja języka francuskiego 16.15 Dla dzieci 16.45 "Cała Polska śpiewa" 17.00 Reportaż 17,15 Płyty 17,45 pogadanka 17,50 Muzyka 18,40 Przegląd wydawnictw 20.00 Muzyka 20,45 Dziennik wieczorny 21,00 Audycja dla Polaków z zagranicy 21,30 Rocznica urodzin Chopina 22,15 Akademja 22,30 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.